

STYCZEŃ	LUTY	MARZEC	KWIECIEŃ	MAJ	CZERWIEC
<p>1. S. NOWY ROK BOŻEJ RODZ. MARYI</p> <p>2. N. Bazylego, Grzegorza</p> <p>3. P. Danuty, Genowefy</p> <p>4. W. Anieli, Eugeniusza</p> <p>5. S. Szymona, Telesfora</p> <p>6. C. OBJAWIENIE PAŃSKIE TRZECH KRÓLI</p> <p>7. P. Rajmunda, Lucjana</p> <p>8. S. Seweryna, Joanny</p> <p>9. N. Juliana, Marceliny</p> <p>10. P. Jana, Wilhelma</p> <p>11. W. Honoraty, Teodozjusza</p> <p>12. S. Arkadiusza, Antoniego</p> <p>13. C. Weroniki, Bogumity</p> <p>14. P. Feliksa, Hilarego</p> <p>15. S. Arnolda, Pawła</p> <p>16. N. Marcelego, Włodzimierza</p> <p>17. P. 66. roczn. w. Warszawy</p> <p>18. W. Rozp. Tyg. M. o J. Chrz.</p> <p>19. S. Henryka, Mariusza</p> <p>20. C. Sebastiana, Fabiana</p> <p>21. P. Dzień Babci</p> <p>22. S. Dzień Dziadka</p> <p>23. N. Rajmunda, Ildelfonsa</p> <p>24. P. Mileny, Rafała</p> <p>25. W. Zak. Tyg. M. o J. Chrz.</p> <p>26. S. Roberta, Tytusa</p> <p>27. C. Jerzego, Anieli</p> <p>28. P. Tomasza, Karola</p> <p>29. S. Franciszka, Józefa</p> <p>30. N. NAJŚW. OBLICZA JEZUSA</p> <p>31. P. Jana, Ludwika</p>	<p>1. W. Ignacego, Brygidy</p> <p>2. S. ŚW. OFIAR PAŃSKIEGO MB GROMNICZNEJ</p> <p>3. C. Oskara, Błażeja</p> <p>4. P. Andrzeja, Joanny</p> <p>5. S. Agaty, Adelajdy</p> <p>6. N. Pawła, Doroty</p> <p>7. P. Ryszarda, Romualda</p> <p>8. W. Hieronima, Sebastiana</p> <p>9. S. Apolonii, Mariana</p> <p>10. C. Scholastyki, Jacka</p> <p>11. P. Świat. Dzień Chorego</p> <p>12. S. Damiana, Modesta</p> <p>13. N. Katarzyny, Grzegorza</p> <p>14. P. Cyryla, Walentego</p> <p>15. W. Faustyna, Jowity</p> <p>16. S. 58. roczn. śmierci Bpa Franciszka Hodura</p> <p>17. C. Aleksego, Zbigniewa</p> <p>18. P. Bernadetty, Konstancji</p> <p>19. S. Konrada, Arnolda</p> <p>20. N. Leona, Ludomira</p> <p>21. P. Piotra, Eleonory</p> <p>22. W. Małgorzaty, Marty</p> <p>23. S. Izabeli, Damiana</p> <p>24. C. Bogusza, Macieja</p> <p>25. P. Wiktora, Cezarego</p> <p>26. S. Aleksandra, Mirosławy</p> <p>27. N. Gabriela, Anastazji</p> <p>28. P. Romana, Makarego</p>	<p>1. W. Ludomira, Makarego</p> <p>2. S. Heleny, Pawła</p> <p>3. C. Tycjana, Kunegundy</p> <p>4. P. Kazimierza, Lucjusza</p> <p>5. S. Adriana, Fryderyka</p> <p>6. N. Agnieszki, Róży</p> <p>7. P. Perpetuy, Felicyty</p> <p>8. W. Dzień Kobiet</p> <p>9. S. POPIELEC</p> <p>10. C. Aleksandra, Cypriana</p> <p>11. P. Benedykta, Ludostawa</p> <p>12. S. Bernarda, Alojzego</p> <p>13. N. I Wielkiego Postu</p> <p>14. P. Leona, Matyldy</p> <p>15. W. Klemensa, Ludwika</p> <p>16. S. Zbigniewa, Hilarego</p> <p>17. C. Patryka, Gertrudy</p> <p>18. P. Cyryla, Edwarda</p> <p>19. S. Św. Józefa Oblubieńca NMP</p> <p>20. N. II Wielkiego Postu</p> <p>21. P. Benedykta, Lubomira</p> <p>22. W. Katarzyny, Bogusława</p> <p>23. S. Pelagii, Feliksa</p> <p>24. C. Marka, Katarzyny</p> <p>25. P. ZWIASTOWANIE NMP</p> <p>26. S. Emanuela, Tekli</p> <p>27. N. III Wielkiego Postu (przejście na czas letni)</p> <p>28. P. Anieli, Jana</p> <p>29. W. Eustachego, Wiktoryna</p> <p>30. S. Anieli, Amadeusza</p> <p>31. C. Gwidona, Beniamina</p>	<p>1. P. Grażyny, Ireny</p> <p>2. S. 6. roczn. śm. Jana Pawła II</p> <p>3. N. IV Wielkiego Postu</p> <p>4. P. Wacława, Izydora</p> <p>5. W. Wincentego, Ireny</p> <p>6. S. Celestyna, Wilhelma</p> <p>7. C. Jana, Rufina</p> <p>8. P. Waltera, Dionizego</p> <p>9. S. Marii, Marcelego</p> <p>10. N. V Wielkiego Postu</p> <p>11. P. Leona, Filipa</p> <p>12. W. Juliusza, Oksany</p> <p>13. S. Marcina, Przemysława</p> <p>14. C. Ludwiny, Justyny</p> <p>15. P. Anastazji, Bazylego</p> <p>16. S. Bernadetty, Benedykta</p> <p>17. N. PALMOWA</p> <p>18. P. Bogusławy, Apoloniusza</p> <p>19. W. Leontyna, Adolfa</p> <p>20. S. Czesława, Agnieszki</p> <p>21. C. WIELKI CZWARTEK</p> <p>22. P. WIELKI PIĄTEK</p> <p>23. S. WIELKA SOBOTA</p> <p>24. N. WIELKANOC ZMART. PAŃSKIE</p> <p>25. P. WIELKANOCNY</p> <p>26. W. Marzeny, Marii</p> <p>27. S. Felicji, Zyty</p> <p>28. C. Piotra, Pawła</p> <p>29. P. Katarzyny, Bogusława</p> <p>30. S. Mariana, Donata</p>	<p>1. N. MIŁOS. BOŻEGO Święto Pracy</p> <p>2. P. Zygmunta, Atanazego</p> <p>3. W. UROCZ. NMP KRÓLOWEJ POLSKI Konstytucji 3 Maja</p> <p>4. S. Moniki, Floriana</p> <p>5. C. Ireny, Hilarego</p> <p>6. P. Filipa, Jakuba</p> <p>7. S. Augusta, Róży</p> <p>8. N. Stanisława, Wiktora</p> <p>9. P. Grzegorza, Katarzyny</p> <p>10. W. Izydora, Antonina</p> <p>11. S. Władysława, Miry</p> <p>12. C. Pankracego, Dominika</p> <p>13. P. Roberta, Glorii</p> <p>14. S. Macieja, Bonifacego</p> <p>15. N. Zofii, Izydora</p> <p>16. P. Andrzeja, Szymona</p> <p>17. W. Brunona, Sławomira</p> <p>18. S. Jana, Eryka</p> <p>19. C. Piotra, Iwony</p> <p>20. P. Bernardyna, Aleksandra</p> <p>21. S. Jana, Wiktora</p> <p>22. N. Wiesławy, Heleny</p> <p>23. P. Iwony, Dezyderiusza</p> <p>24. W. Joanny, Zuzanny</p> <p>25. S. Grzegorza, Urbana</p> <p>26. C. Dzień Matki</p> <p>27. P. Magdaleny, Jana</p> <p>28. S. Jaromira, Wilhelma</p> <p>29. N. Urszuli, Bogusławy</p> <p>30. P. Karola, Joanny</p> <p>31. W. NAWIEDZ. NMP</p>	<p>1. S. Dzień Dziecka</p> <p>2. C. Piotra, Marcelina</p> <p>3. P. Karola, Leszka</p> <p>4. S. Franciszka, Karola</p> <p>5. N. WNIEBOWST. PAŃSKIE</p> <p>6. P. Norberta, Ingridy</p> <p>7. W. Roberta, Wiesława</p> <p>8. S. Maksyma, Seweryna</p> <p>9. C. Pelagii, Efrema</p> <p>10. P. Bogumity, Małgorzaty</p> <p>11. S. Barnaby, Barabasa</p> <p>12. N. ZESŁANIE DUCHA ŚW.</p> <p>13. P. Antoniego, Lucjana</p> <p>14. W. Michała, Alfreda</p> <p>15. S. Jolanty, Wita</p> <p>16. C. Anety, Benona</p> <p>17. P. Alberta, Adolfa</p> <p>18. S. Elżbiety, Marka</p> <p>19. N. UROCZ. TRÓJCY PRZENAJŚWIĘTSZEJ</p> <p>20. P. Bogny, Florentyny</p> <p>21. W. Alicji, Alojzego</p> <p>22. S. Paulina, Jana</p> <p>23. C. BOŻE CIAŁO</p> <p>24. P. Narodz. św. Jana Chrzc.</p> <p>25. S. Wilhelma, Łucji</p> <p>26. N. Jana, Pawła</p> <p>27. P. Władysława, Marii</p> <p>28. W. Ireneusza, Leona</p> <p>29. S. Piotra, Pawła</p> <p>30. C. Emilii, Lucyny</p>

KALENDARZ MIESIĘCZNIKA KATOLICKIEGO

rodzina

na rok

2011

Jest to późnogotycki ołtarz, czołowe dzieło Stefana Lochnera, które ma formę tryptyku. Wykonany został techniką mieszaną na desce dębowej, posiada elementy snycerskie. Część środkowa (fot.) ma wymiary 260 x 185 cm i jest centralnym obrazem przedstawiającym scenę Pokłonu Trzech Króli. Pośrodku umieszczono Najświętszą Maryję Pannę z Dzieciątkiem Jezus. Maryja trzyma lekko małego Jezusa, który podnosi rękę w geście błogostawieństwa. Po bokach ukazani są królowie ofiarujący Dzieciątku mirrę, kadziło i złoto. Świadcami sceny rozgrywającej się w kwiecistym ogrodzie są liczni przedstawiciele rycerstwa z ich atrybutami, m.in. ozdobnymi chorągiewkami symbolizującymi trzy kontynenty: Europę (złote gwiazdy na błękitnym tle), Azję (złota gwiazda z półksiężycem na błękitnym tle) i Afrykę (postać Murzyna na złotym tle). Świat niebiański reprezentują postacie aniołów, w tym dwa trzymające bogato dekorowaną kotarę nad tronem Najświętszej Maryi Panny.



Ołtarz Trzech Króli, 1440-45, (Niemcy, katedra w Kolonii)

LIPIEC	SIERPIEŃ	WRZESIEŃ	PAŹDZIERNIK	LISTOPAD	GRUDZIEŃ
<p>1. P. NAJŚW. KRWI JEZUSA CHRYSZTUSA</p> <p>2. S. Jagody, Martyniana</p> <p>3. N. Anatola, Jacka</p> <p>4. P. Elżbiety, Teodora</p> <p>5. W. Antoniego, Karoliny</p> <p>6. S. Marii, Dominiki</p> <p>7. C. Klaudiusza, Cyryla</p> <p>8. P. Eugeniusza, Elżbiety</p> <p>9. S. Weroniki, Zenona</p> <p>10. N. Rufuny, Sylwany</p> <p>11. P. Benedykta, Olgi</p> <p>12. W. Jana, Brunona</p> <p>13. S. Eugeniusza, Małgorzaty</p> <p>14. C. Marcelina, Bonawentury</p> <p>15. P. Henryka, Włodzimierza</p> <p>16. S. Marii, Eustachego</p> <p>17. N. Jadwigi, Bogdana</p> <p>18. P. Szymona, Fryderyka</p> <p>19. W. Marcina, Włodzimierza</p> <p>20. S. Czesława, Hieronima</p> <p>21. C. Wawrzyńca, Andrzeja</p> <p>22. P. Marii, Magdaleny</p> <p>23. S. Brygidy, Apolinarego</p> <p>24. N. Krystyny, Kingi</p> <p>25. P. Jakuba, Krzysztofa</p> <p>26. W. Anny, Mirosławy</p> <p>27. S. Julii, Natalii</p> <p>28. C. Wiktora, Innocentego</p> <p>29. P. Marty, Olafa</p> <p>30. S. Julity, Ludmity</p> <p>31. N. Ignacego, Heleny</p>	<p>1. P. 67. roczn. wyb. Powstania Warszawskiego</p> <p>2. W. Euzebiusza, Piotra</p> <p>3. S. Nikodema, Lidii</p> <p>4. C. Marii, Jana</p> <p>5. P. Oswalda, Stanisławy</p> <p>6. S. PRZEM. PAŃSKIE</p> <p>7. N. Sykstusa, Donaty</p> <p>8. P. Dominika, Emiliana</p> <p>9. W. Teresy, Romualda</p> <p>10. S. Wawrzyńca, Borysa</p> <p>11. C. Zuzanny, Klary</p> <p>12. P. Lecha, Hilarii</p> <p>13. S. Hipolita, Maksyma</p> <p>14. N. Maksymiliana, Alfreda</p> <p>15. P. WNIEBOWZ. NMP</p> <p>16. W. Roberta, Stefana</p> <p>17. S. Jacka, Żanny</p> <p>18. C. Heleny, Bronistawa</p> <p>19. P. Jana, Bolesława</p> <p>20. S. Bernarda, Sobiestawa</p> <p>21. N. Piusa, Joanny</p> <p>22. P. Cezarego, Zygrydy</p> <p>23. W. Róży, Filipa</p> <p>24. S. Bartłomieja, Emilii</p> <p>25. C. Ludwika, Józefa</p> <p>26. P. NMP CZĘSTOCHOWSKIEJ</p> <p>27. S. Moniki, Cezariusza</p> <p>28. N. Augustyna, Patrycji</p> <p>29. P. Jana, Sabiny</p> <p>30. W. Małgorzaty, Feliksa</p> <p>31. S. Rajmunda, Bohdana</p>	<p>1. C. 72 roczn. wyb. II woj. świat.</p> <p>2. P. Stefana, Juliana</p> <p>3. S. Grzegorza, Izabeli</p> <p>4. N. Rozalii, Róży</p> <p>5. P. Doroty, Herkulesa</p> <p>6. W. Beaty, Eugeniusza</p> <p>7. S. Reginy, Melchiora</p> <p>8. C. NARODZ. NMP</p> <p>9. P. Piotra, Radosławy</p> <p>10. S. Mikołaja, Łukasza</p> <p>11. N. Jacka, Dagny</p> <p>12. P. IMIENIA MARYI</p> <p>13. W. Jana, Filipa</p> <p>14. S. PODW. KRZYŻA ŚW.</p> <p>15. C. MB BOLESNEJ</p> <p>16. P. Korneliusza, Cypriana</p> <p>17. S. Roberta, Hildegardy</p> <p>18. S. Stanisławy, Ireny</p> <p>19. P. Januarego, Teodora</p> <p>20. W. Filipiny, Eustachego</p> <p>21. S. Mateusza, Hipolita</p> <p>22. C. Tomasza, Maurycego</p> <p>23. P. Bogusława, Bernardyny</p> <p>24. S. Gerarda, Teodora</p> <p>25. N. Władysława, Aurelii</p> <p>26. P. Kosmy, Damiana</p> <p>27. W. Justyny, Amadeusza</p> <p>28. S. Wacława, Marka</p> <p>29. C. Michała, Gabriela</p> <p>30. P. Hieronima, Zofii</p>	<p>1. S. Teresy, Rajmunda</p> <p>2. N. ANIOŁÓW STRÓŻÓW</p> <p>3. P. Jana, Teresy</p> <p>4. W. Franciszka, Rozalii</p> <p>5. S. Apolinarego, Placyda</p> <p>6. C. Brunona, Artura</p> <p>7. P. NMP RÓŻAŃCOWEJ</p> <p>8. S. Pelagii, Sergiusza</p> <p>9. N. Dionizego, Wincentego</p> <p>10. P. Daniela, Franciszka</p> <p>11. W. Brunona, Aldony</p> <p>12. S. Maksymiliana, Eustachego</p> <p>13. C. Edwarda, Teofila</p> <p>14. P. Małgorzaty, Marii</p> <p>15. S. Jadwigi, Teresy</p> <p>16. N. Florentyny, Gawła</p> <p>17. P. Małgorzaty, Wiktora</p> <p>18. W. Łukasza, Bogumiła</p> <p>19. S. Jana, Pawła</p> <p>20. C. Ireny, Jana</p> <p>21. P. Jakuba, Urszuli</p> <p>22. S. Donata, Filipa</p> <p>23. N. Marleny, Jana</p> <p>24. P. Antoniego, Marcina</p> <p>25. W. Piotra, Bonifacego</p> <p>26. S. Ewarysta, Lucjana</p> <p>27. C. Sabiny, Iwony</p> <p>28. P. Szymona, Tadeusza</p> <p>29. S. Narcyza, Euzebi</p> <p>30. N. Edmunda, Przemysława (przejście na czas zimowy)</p> <p>31. P. Urbana, Augustyna</p>	<p>1. W. Wszystkich Świętych</p> <p>2. S. Dzień Zaduszny</p> <p>3. C. Marcina, Huberta</p> <p>4. P. Karola, Boromeusza</p> <p>5. S. Elżbiety, Zachariasza</p> <p>6. N. Leonarda, Feliksa</p> <p>7. P. Antoniego, Ernesta</p> <p>8. W. Gotfryda, Hadriana</p> <p>9. S. Wincentego, Ludwika</p> <p>10. C. Daniela, Jana</p> <p>11. P. Narodowe Święto Niepodległości</p> <p>12. S. Józefa, Witolda</p> <p>13. N. Benedykta, Stanisława</p> <p>14. P. Serafina, Wawrzyńca</p> <p>15. W. Alberta, Artura</p> <p>16. S. Marii, Gertrudy</p> <p>17. C. Elżbiety, Grzegorza</p> <p>18. P. Karoliny, Anieli</p> <p>19. S. Salomei, Elżbiety</p> <p>20. N. CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA</p> <p>21. P. Janusza, Konrada</p> <p>22. W. Marka, Stefana</p> <p>23. S. Klemensa, Felicyty</p> <p>24. C. Flory, Protazego</p> <p>25. P. Erazma, Katarzyny</p> <p>26. S. Konrada, Leonarda</p> <p>27. N. I Adwentu</p> <p>28. P. Zdzisława, Lesława</p> <p>29. W. Błażeja, Fryderyka</p> <p>30. S. Andrzeja, Konstantego</p>	<p>1. C. Natalii, Eligiusza</p> <p>2. P. Pauliny, Aurelii</p> <p>3. S. Franciszka, Ksawerego</p> <p>4. N. II Adwentu</p> <p>5. P. Sabiny, Krystyny</p> <p>6. W. Mikołaja, Emiliana</p> <p>7. S. Ambrozego, Marcina</p> <p>8. C. NIEP. POCZ. NMP</p> <p>9. P. Leokadii, Walerii</p> <p>10. S. Daniela, Julii</p> <p>11. N. III Adwentu</p> <p>12. P. Joanny, Aleksandra</p> <p>13. W. Łucji, Julii</p> <p>14. S. Jana, Alfreda</p> <p>15. C. Waleriana, Celiny</p> <p>16. P. Albiny, Zdzisławy</p> <p>17. S. Olimpi, Łazarza</p> <p>18. N. IV Adwentu</p> <p>19. P. Dariusza, Gabrieli</p> <p>20. W. Dominika, Bogumiła</p> <p>21. S. Piotra, Tomasza</p> <p>22. C. Zenona, Honoraty</p> <p>23. P. Wiktorii, Sławomira</p> <p>24. S. WIGILIA BOŻEGO NAR.</p> <p>25. N. BOŻE NARODZENIE</p> <p>26. P. II dzień BOŻEGO NAR.</p> <p>27. W. Jana, Maksyma</p> <p>28. S. Św. Młodzianków</p> <p>29. C. Tomasza, Dominika</p> <p>30. P. Św. RODZINY JEZUSA, MARYI, JÓZEFA</p> <p>31. S. Sylwestra, Melanii</p>

rodzina

NR 1
(1768)
2011

MIESIĘCZNIK KATOLICKI ● STYCZEŃ ● CENA 2 ZŁ



Trzej Królowie — mal. Piotr Stachiewicz (1858-1938)

„Gdy zaś Jezus narodził się w Betlejem w Judei za panowania króla Heroda, oto Mędrcy ze Wschodu przybyli do Jerozolimy i pytali: »Gdzie jest nowo narodzony Król Żydowski? Ujrzelśmy bowiem Jego gwiazdę na Wschodzie i przybyliśmy oddać Mu pokłon«. Skoro to usłyszał król Herod, przeraził się, a z nim cała Jerozolima. Zebrał więc wszystkich arcykapłanów i uczonych ludu i wypytywał ich, gdzie ma się narodzić Mesjasz. Ci mu odpowiedzieli: »W Betlejem judzkim, bo tak napisał prorok (...). Wtedy Herod przywołał potajemnie Mędrców i wypytał ich dokładnie o czas ukazania się tej gwiazdy. A kierując ich do Betlejem, rzekł: »Udajcie się tam i wypytajcie sta-

rannie o Dziecię, a gdy Je znajdziecie, donieście mi, abym i ja mógł pójść i oddać Mu pokłon«. Oni zaś wysłuchawszy króla, ruszyli w drogę. A oto gwiazda, którą widzieli na Wschodzie, szła przed nimi, aż przyszła i zatrzymała się nad miejscem, gdzie było Dziecię. Gdy ujrzeli gwiazdę, bardzo się uradowali. Weszli do domu i zobaczyli Dziecię z Matką Jego, Maryją; upadli na twarz i oddali Mu pokłon. I otrzymawszy swe skarby, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A otrzymawszy we śnie nakaz, żeby nie wracać do Heroda, inną drogą udali się do ojczyzny (Ewangelia św. Mateusza 2, 1-5, 7-12).

17 stycznia 1945 —
pamiętny dzień stolicy

Jest Warszawa, po prostu jest...

Powojenna Warszawa osiągnęła dziś wiek 66 lat. Trudno uświadomić sobie, że to miasto siedemsetletniej tradycji, odbudowane zostało po wojnie, która zrównała je z ziemią, w tak krótkim czasie, wysiłkiem i niebywałym entuzjazmem jej mieszkańców. Cieszono się z każdego wzniesionego domu, z każdej odgruzowanej ulicy, z nowo powstających dzielnic, jasnych przedszkoli i szkół. Cieszono się z powojennych spotkań ze znajomymi, kolegami, przyjaciółmi, krewnymi, których losy przez te tragiczne lata wojny, okupacji, powstania nie były znane. Po prostu, cieszono się z życia, z każdej godziny nowego czasu — wolności i przyszłości.

Zacierają się już w pamięci przygnębiające obrazy ogromnych zniszczeń, śmierci, rozpacz, morza ruin i grobów... Większość zna je tylko z dokumentalnych filmów, fotografii lub opowiadań starszych członków rodziny.

A potem, gdy nastał styczeń, dla Warszawy zaświeciło słońce. Powróciły dzieci — jej mieszkańcy. Odznaczona Krzyżem Grunwaldu I klasy — powołana została Warszawa po raz drugi do życia. I jak mówią słowa piosenki, którą śpiewała kiedyś Regina Pisarek — *Jest Warszawa, po prostu jest...*

Mamy dziś Warszawę odbudowaną i rozbudowaną, poszerzoną i połączoną. Do stolicy przyłączono bowiem szereg podwarszawskich miejscowości. Chwali się osiągnięcia, krytykuje się potknięcia, ale nigdy nad tym, co stolicy przybywa, nie przechodzi się obojętnie.

Obejrzyjmy kilka zdjęć *Warszawskiego dnia* — dawnego i nowego (patrz: str. 6-7).

6 stycznia — uroczystość Trzech Króli (Objawienie Pańskie)

*Mędrcy świata, monarchowie, gdzie śpiesznie dążycie
Powiedzcież nam, Trzej Królowie, chcecie widzieć Dziecię?*

(fragment kolędy)

Za Gwiazdą Betlejemską

Znana w świecie, okazała katedra w Kolonii, przechowuje relikwie Trzech Króli, które znajdowały się początkowo w Konstantynopolu, a później w Mediolanie, skąd w 1174 r. przeniósł je do Niemiec kanclerz cesarza Fryderyka Barbarossy, koloński arcybiskup Reinald von Dassel. W przypominającym złotą trumnę kosztownym relikwiarzu skrzynkowym umieszczono je za wielkim ołtarzem świątyni, która zaślęnęła odtąd jako miejsce pielgrzymek. Pobożnym pątnikom wydawano nawet specjalną odznakę z wizerunkiem Trzech Króli.

Nowsze czasy dopisały jeszcze jeden rozdział dziejów mędrców ze Wschodu. W 1986 r. w katedrze św. św. Cyryla i Metodego w Salonikach w Grecji, podczas świąt Bożego Narodzenia, po raz pierwszy ukazano publicznie inne relikwie — część daru Trzech Króli, przechowywane dotąd w monasterze św. Pawła na Świętej Górze Atos. Zgodnie z klasztornym przekazem, dary te posiadała Najświętsza Maryja Panna aż do śmierci w Efezie, następnie zaś znalazły się one w Konstantynopolu, a po jego upadku wpadły w ręce tureckich zdobywców. Dzięki pośrednictwu matki sułtana Mahometa II przekazano je ostatecznie do klasztornego skarbcza na Atos. Ta niewielka złota blaszka i kilka drobin mirry naocznie mają przypominać o dniu pokłonu złożonego Jezusowi, który to dzień — jako święto Epifanii — czyli Objawienia Pańskiego, obchodzone jest w Kościele Wschodnim.

Mędrcy ze Wschodu. Św. Mateusz, we fragmencie swej Ewangelii, mówi o tajemniczych przybyszach śpieszących złożyć szcze-

gólny hołd Dziecięciu. Ewangelista, który zresztą jako jedyny spośród czterech, opisuje to wydarzenie, dla określenia niezwykłych gości używa greckiego słowa „magoi”, czyli **magowie**. Tym właśnie mianem określano w zamierzchłej starożytności najczęściej kapłanów i wróżbitów pogańskich Medów i Persów. W literaturze antycznej przyjęło się uważać ich za wróżbitów i czarowników. To właśnie określenie do naszych czasów nie zatraciło swego ujemnego wydźwięku — pojęcie mag znaczy nierzadko tyle samo, co szarlatan”.

Magowie opisywani przez Ewangelistów nie mają nic wspólnego z czarodziejskimi sztuczkami czy też z „czarną magią”. Możemy domyślać się w nich przedstawicieli stanu kapłańskiego bądź specjalistów od nauk przyrodniczych: uczonych astrologów, dla których gwiazda stanowi jawny zwiastun niezwykłych wydarzeń. Określenia „mędrcy” używa z reguły wiele późniejszych tłumaczeń Pisma Świętego, również takich jak Biblia Lutra czy Biblia Zurychska, wyjaśniająca to słowo w przypisie: „dosłownie »magowie« to znaczy astrologi”. **W obcych językach dotąd jeszcze spotykamy to utrwalone pojęcie: pokłon Trzech Króli Włosi nazywają „adorazione dei magi”, Anglicy — „adoration of the Mags”, Niemcy zaś — „Anbetung der Magier”.**

Skąd pochodzili owi magowie? Ich ojczyzną na Wschodzie mogła być zarówno Arabia czy Mezopotamia, jak też Persja czy Babilonia. Sądząc jedynie po złożonych Dziecięciu darach (złoto, kadzidło i mirra), będących wówczas typowym produktem

dalekiej Arabii, zapewne stamtąd należy wywodzić ich pochodzenie. Jeśli natomiast idzie o dokładną liczbę przybyłych magów, to ustalona ona została na podstawie liczby przywiezionych darów.

Mędrzy są najwyraźniej u św. Mateusza symbolicznym przed-

*I oddadzą Mu pokłon wszyscy królowie
wszystkie narody będą Mu służyły*
(Ps 72, 10-11)

**Przekonywająca siła tych pro-
roctw sprawiła, że na początku
III w. po Chrystusie, Tertulian
(jeden z Ojców Kościoła), jako**



stawieniem pierwszych pogan, którzy mimo przekonania o własnej wiedzy, uznają w Nowo Narodzonym — Mesjasza. I to w sytuacji, gdy Żydzi wokół okazują Dziecięciu obojętność czy nawet (jak król Herod i jego otoczenie) jawną wrogość. Symbolikę tę znacznie rozbudowano w późniejszych epokach, wzbogacając ją o nowe treści, m.in. w oparciu o słowa prorocтва Izajasza:

*I pójdą narody do twójgo światła,
królowie do blasku twójgo wschodu*
(Iz 60, 3).

Również słowa Salomonowej pieśni całkiem wyraźnie utożsamiały hołdowników przyszłego Mesjasza z obcymi monarchami:

*Królowie Tarsisz i wysp
przyniosą dary.
królowie Szeby i Saby
złożą daninę.*

pierwszy nazwał mędrców królami. Jeszcze najstarsze chrześcijańskie wyobrażenia przedstawiały ich podobnych do czcicieli irańskiego bóstwa Mitry, którego kult w owym czasie był niezmiernie popularny wśród Rzymian. Tak właśnie ukazani są w relikwiarzu z V w., przechowywanym w Muzeum Arcybiskupim w Rawnie. Dopiero w IV i V w. przybierają oni coraz częściej cechy królów i tak wyobraża ich sztuka późnego antyku na mozaikach i reliefach. Rzymscy twórcy po prostu wykorzystywali znany im typ wschodnich władców w paradnych szatach, z ogromnym, egzotycznym orszakiem, spieszących z hołdem dla imperatora. Egzotykę tę podkreślają różne szczegóły, np. obecność wielbłądów. Od IV w. wymienia się też przydane mędrcom imiona, a w VIII-IX stuleciu na dobre utrwala się rozróżnienie młodego Kacpra, dojrze-

tego Melchiora i sędziwego Baltazara. Jeden z Doktorów Kościoła, św. Beda, zwany Czciogodnym (673-735) przyporządkowuje Trzech Króli trzem znanym wtedy częściom świata: Azji, Europie i Afryce. Od XV w. Kacper był już przedstawiany jako ciemnoskóry, wyraźnie uchodzący za symbol ludów ówczesnego Trzeciego Świata.

Wielkich podróżników, Trzech Króli (inaczej: Magów), doprowadziła do Betlejem gwiazda. Idąc za nią, znaleźli ubogą Stajenkę, a w niej Nowo Narodzone Boże Dziecię Jezus, Któremu oddali hołd i złożyli dary.

O, Gwiazdo Betlejemska

(kolęda)

*O, gwiazdo Betlejemska,
zaświeć na niebie mym.
Tak szukam Cię wśród nocy,
 tęsknię za światłem Twym.
Zaprowadź do stajenki,
Leży tam Boży Syn,
Bóg — Człowiek z Panny świętej,
dany na okup win.*

*O, nie masz Go już w szopce,
nie masz Go w żłobku tam?
Więc gdzie pójdziemy Chryste?
gdzie się ukryłeś nam?
Pójdziemy przed ołtarze,
Wzniecić miłości żar,
I hołd Ci niski oddać:
to jest nasz wszystkich dar.*

*Ja nie wiem: o, mój Panie,
któryś miał w żłobie tron,
Czy dusza moja biedna
milsza Ci jest, niż on.
Ulituj się nade mną, błagać Cię
kornie śmiem.
Gdys stajnię nie pogardził,
nie gardź i sercem mym.*

Jubileusz 85-lecia parafii w Łękach Dukielskich

W dniu 8 września obchodzimy jedno z ważniejszych świąt Maryjnych, święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, w Polsce nazywane też Matki Boskiej Siewnej (wtedy w świątyni święci się ziarno pod nowy zasiew). W tym roku, w parafii poiskokatolickiej pw. „Dobrego Pasterza” w Łękach Dukielskich, święto to miało szczególny charakter; zbiegło się z Jubileuszem 85-lecia parafii. W dniu 8 września 1925 r. — właśnie w święto Narodzenia Najświętszej Maryi Panny — została odprawiona pierwsza Msza św. Na ten pierwszy raz wierni zbrali się na polu, bo nie mieli jeszcze własnej świątyni. Pierwsze chwile są trudne; przed wiekami Jezus urodził się w lichym szałasie zbudowanym na polu w pobliżu Betlejem. Tak też po raz pierwszy w tej parafii — pod postaciami eucharystycznymi — narodził się On na prowizorycznym ołtarzu, postawionym przed jednym z wiejskich domów (dzisiaj już nie istniejącym). Parafianie, którzy tworzyli wspólnotę i wspólnie z kapłanem zbudowali świątynię, zdecydowali, aby uroczystość patronalna (odpust) przypadała zawsze w dniu 8 września; jest to podziękowanie Matce Najświętszej za Jej orędownictwo i opiekę oraz za to, że w Jej święto została odprawiona pierwsza Msza święta w tej parafii.

W tym roku uroczystości patronalne rozpoczęły się uroczystą Mszą św. w dniu 8 września 2010 r. (wtedy też poświęcono ziarna), a w następną niedzielę (12 września) miały miejsce główne uroczystości związane z jubileuszem parafii. Kościół został pięknie udekorowany, a wszystkich wchodzących do świątyni witają głęboko zakorzenione w polskiej tradycji słowa: *Szczęść, Boże*. Ołtarz Matki Bożej prezentował się pięknie, przybrany białym tiulem, jarzębiną i kwiatami.

W święcie parafialnym wzięli udział liczni zaproszeni goście, zarówno duchowni, jak i świeccy. Mszę św. celebrował ks. proboszcz Adam Stelmach z Sosnowca — wikariusz biskupi. On też wygłosił kazanie, w którym ukazał Maryję — na podstawie tekstów biblijnych — jako wierną Służebnicę Pańską, a jednocześnie Matkę pełną miłości, otwartą i wrażliwą na ludzkie potrzeby.

We Mszy św. uczestniczyli księża z dekanatu podkarpackiego: ks. dziekan Ryszard Rawicki z Sanoła, ks. proboszcz Jerzy Uchman z Jaćmierza, ks. proboszcz Andrzej Pastuszek z Bażanówki, a także ks. proboszcz Alojzy Szwed z parafii rzymskokatolickiej pw. Serca Pana Jezusa w Łękach Dukielskich. Uroczystość uświetnił też swoją obecnością sołtys Łęk Dukielskich — Tomasz Węgrzyn wraz z ojcem, Władysławem Węgrzynem — rad-



Mszę Świętą celebrował ks. Adam Stelmach

nym gminy Dukla. Z wielką radością powitany został zespół „Łęczanie”, który — jak zwykle — swoim wspaniałym śpiewem podkreślił uroczysty charakter Mszy św. W liturgii Słowa Bożego wzięli udział założyciel i kierownik artystyczny zespołu „Łęczanie” — Henryk Kyc, który odczytał pierwsze czytanie. Psalm zaśpiewała młoda parafianka — uczennica Szkoły Muzycznej w Krośnie — Karolina Kasprzyk. Drugie czytanie — ks. Andrzej Pastuszek, a Ewangelię odczytał ks. Alojzy Szwed. W procesji z darami do ołtarza szły kobiety w strojach ludowych, które niosły chleb, owoce, warzywa i kwiaty oraz dar dla parafii od Koła Gospodyń Wiejskich w Łękach Dukielskich komplet bogato hafto-

wanej bielizny kielichowej z symboliką Maryjną. Wspaniale prezentował się plon z kwiatów i zbóż w wielkim wiklinowym koszu, w środku którego umieszczono figurkę Matki Bożej. Po Mszy św. i wystawieniu Najświętszego Sakramentu, została odprawiona litania loretańska i celebrans udzielił błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. Na zakończenie uroczystości odśpiewano hymn Kościoła Poiskokatolickiego „Tyle lat, my Ci, o Panie”.

Dalszy ciąg uroczystości odbył się w hali widowiskowo-sportowej: uroczysty obiad, występy zespołu „Łęczanie”, wspólny śpiew i zabawa taneczna.

**Ks. proboszcz
Roman Jagiełło**



Ofiarowanie darów
Poświęcenie plonów



Wierni podczas uroczystości



Wokół I Synodu Ogólnopolskiego w 1928 r.

Synod (nazywany oficjalnie I Synodem Ogólnopolskim) odbył się w Warszawie w dniach 27-29 czerwca 1928 r. Uczestniczyło w nim 2 biskupów (F. Hodur i L. Grochowski) oraz 3 delegatów świeckich ze Scranton. PNKK w Polsce reprezentowało 24 księży i 76 delegatów świeckich z 30 parafii i filii parafialnych. Obecni byli także przedstawiciele: Starokatolickiego Kościoła Mariawitów, Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, Kościoła Ewangelicko-Reformowanego, Kościoła Metodystycznego, Liberalnego Kościoła Katolickiego i in. Już wtedy nazwano je „bratnimi Kościołami chrześcijańskimi w Polsce”. Ogółem uczestniczyło w Synodzie ponad 250 osób.

Po wysłuchaniu obszernego referatu bpa F. Hodura, w którym główną uwagę poświęcono przedstawieniu *Wyznania wiary* i zasad religijno-społecznych PNKK, „uchwalonych na poprzednich Synodach na wychodźstwie”, jednogłośnie przyjęto wszystkie tezy referenta, bez poddania ich dyskusji.

Synod uchwalił Konstytucję PNKK w Polsce, wybrał Naczelną Radę Kościoła, Sąd Kościelny i komisję Rewizyjną. Wyrażono „serdeczne podziękowanie dotychczasowemu kierownikowi Kościoła w Polsce”, bpowi F. Bończakowi „za jego dotychczasową owocną pracę” dla dobra Kościoła, ubolewając, „że choroba nie pozwalała mu prowadzić rozpoczętego dzieła”. Na kierownika Kościoła Synod powołał bpa L. Grochowskiego, który miał to stanowisko objąć „po zlikwidowaniu obowiązków swych w Ameryce”. Do czasu jego przyjazdu na stałe do Polski, zastępować go miał ks. W.M. Faron, proboszcz z Zamościa, którego bp F. Hodur mianował wikariuszem generalnym i administratorem PNKK w Polsce. Synod postanowił przenieść Seminarium Duchowne z Krakowa do Warszawy (co urzeczywistniło się

w 1952 r.), a periodyk „Polska Odrodzona” uznać za oficjalny organ prasowy Kościoła w Polsce.

Na Synodzie określono także (choć ogólnikowo) stosunek Kościoła w Polsce do Kościołów Starokatolickich Unii Utrechckiej: „Z Kościołami, które uznają sakrament kapłaństwa i sukcesję apostołską K(ościół) N(arodowy) pozostaje w stosunku najbardziej zaprzyjaźnionym, a więc z bratnim polskim Starokatolickim Kościołem Mariawitów (nie będącym już wtedy w łączności z Unią Utrechcką, a z którym PNKK na Synodzie w 1928 r. zawarł porozumienie — uwaga: W.W.) oraz z innymi Kościołami Starokatolickimi Holandii, Szwajcarii, Niemiec, Czechosłowacji, Jugosławii, Austrii i wszystkimi innymi narodowo-katolickimi, wreszcie z Kościołami episkopalnymi Anglii, Ameryki itd.” (...). PNKK, od czasu opowiedzenia się elekta F. Hodura za Utrechcką Deklaracją Wiary i przyjęcia przez niego sakry biskupiej (29 września 1907 r.) z rąk biskupów Starokatolickich Unii Utrechckiej, pozostaje z tymi Kościołami w pełnej wspólnocie kościelnej. Nie jest to więc tylko „stosunek przyjaźni”, gdyż — jak to już wykazano — podstawą wspólnoty biskupów i ich Kościoła jest wspólne opowiedzenie się za *Utrechcką Deklaracją Wiary z 24 września 1889 r.* i wspólna im katolickość urzędu i kultu.

(...) Ustawienie na tej samej płaszczyźnie swego stosunku do Kościołów Starokatolickich połączonych Unią Utrechcką i „Kościołów Episkopalnych Anglii i Ameryki”, z którymi starokatolicy zawarli umowę interkomunijną dopiero w 1931 r., a PNKK ratyfikował ją znacznie później, zastanawia, czy uczestnicy I Synodu Ogólnopolskiego w pełni uświadamiali sobie charakter i zakres więzi ze starokatolikami. Jasnej odpowiedzi na to pytanie brak w postanowieniach uchwalonej na Synodzie Konstytucji, która także nie określiła bliżej stosunku PNKK w Polsce do PNKK w Ameryce, zwłaszcza gdy idzie o zakres autonomii tego pierwszego. Chociaż wszelkie uchwały synodalne próbowano formułować tak, jakby PNKK w Polsce był organizacją samodzielną, to jednak wszystkim kierował bp F. Hodur, mający swą siedzibę w Scranton, Pa.

(cdn.)

Jest Warszawa, po prostu jest...

cd. ze str. 2: *Warszawski dzień*



Figura Chrystusa przed kościołem pw. Św. Krzyża na Krakowskim Przedmieściu — w samym sercu miasta — świadek zniszczeń i tragedii stolicy. Tak jak stolicę, figurę Zbawiciela podniesiono z ruin



W morzu gruzów tkwiły mogiły. Do połowy 1947 r. nie zidentyfikowano 69 tys. wydobytych szczątków(!)



Dzisiaj ratuje się też zabytki z powojennych lat 40-tych. „Plon” — rzeźba Jerzego Jarnuszkiewicza, powieszona tuż po wojnie na przedwojennym domu na Saskiej Kępie (róg ul. Zwycięzców i Katowickiej), gdy ozdabiano rzezbami ten fragment dzielnicy, przedstawia dwie chłopki pod jabłonią. Płaskorzeźba, wykonana z cementowej zaprawy, w przeciwieństwie do innych, zachowała się do dziś. Mieszkańcy zadbali, by rzeźba została odrestaurowana



Jeden z warszawskich pomysłów. Rok 2008 — nowatorski pomysł stworzenia fotomontaży łączących dzisiejszą Warszawę i wojenne zniszczenia. Inna niż dotychczasowe, wystawa pn. „Miasto Feniksa” gościła na Nowym Świecie i Krakowskim Przedmieściu. Na zdj.: dwa oblicza Nowego Świata. Zdjęcie współczesne skonfrontowano z pochodzącym ze stycznia 1945 r. To jeden z 28 wielkoformatowych fotomontaży, które nikogo nie pozostawiły obojętnym

5 grudnia 1975 r. (w grudniu ub.r. minęło 35 lat) — przekazano do użytku po 1150 dniach budowy, największą warszawską inwestycję Dworzec „Centralny” PKP wraz z przebudowanymi w jego sąsiedztwie węzłami komunikacji miejskiej. Dzisiaj renowacja Dworca, rozpoczęta przed kilkoma miesiącami, jeszcze trwa. „Centralny” będzie ponownie błyszczał pełnym blaskiem. Na zdj.: Remont „Centralnego” jeszcze trwa



Każdy budynek w stolicy zostanie inwentaryzowany i naniesiony na mapę na stronie urzędu miasta (www.mapa.um.warszawa.pl). Weryfikację adresów warszawski ratusz robi po raz pierwszy

Najbardziej znana Syrenka Warszawska — pomnik stojący tuż przy Wiśle. Syrenka ma twarz Barbary Krahełskiej — łączniczki z Warszawskiego Powstania. Młode Pary często tutaj właśnie fotografują się, a wycieczki, zarówno krajowe, jak i zagraniczne, nie mogą przeoczyć „wizyty u Syrenki”. Przecież to symbol naszej stolicy



Podstawy teologiczne eklezjologii starokatolickiej

(część pierwsza)

Eklezjologia — nauka o Kościele, teologia Kościoła — to jedna z podstawowych dyscyplin teologicznych, która odgrywa bardzo ważną rolę w życiu Kościoła; rozwija ona i umacnia naszą samoświadomość kościelną, spełnia też funkcje religijne, zbawcze. Teologia Kościoła jest koniecznym przygotowaniem do dialogu teologicznego z innymi Kościołami i światem. Jest to szczególnie ważne dzisiaj, gdy widzimy, jak bardzo współczesne myślenie o Kościele jest obciążone wieloma nieporozumieniami, wieloznacznością słów, czy też niewłaściwym rozumieniem ich treści. Eklezjologia jest tą dziedziną teologii, która wciąż wymaga nowych studiów, ciągłego rozwoju.

Eklezjologia starokatolicka nie ma charakteru zakończzonego, zamkniętego traktatu teologicznego, lecz stanowi wyraz historycznie uwarunkowanych sposobów rozumienia Kościoła; tak więc w wielu miejscach pozostaje otwarta i gotowa do podjęcia nowych problemów. Próbując wyodrębnić źródła tej eklezjologii, staramy się postępować zgodnie ze starokatolicką koncepcją metodologii — odwołując się do Pisma Świętego i Tradycji pierwszych wieków chrześcijaństwa.

Analizując prace wybitnych teologów starokatolickich, poznając sposoby ich postępowania, korzystamy przede wszystkim z dorobku starokatolickiej szkoły berneńskiej, w której wielu teologów stosuje metodę biblijno-historyczno-ekumeniczną. Ogoromy wpływ na myślenie historyczne w teologii wywarł ks. prof. Ignacy von Döllinger, który twierdził, iż teologia winna „pogłębiać naukową świadomość, jaką Kościół posiada o sobie samym, o swej przeszłości, współczesności i przyszłości, o swej doktrynie, strukturze i swych normach życiowych”. Ks. Ignacy von Döllinger stosował w teologii metodę historyczno-krytyczną, uwzględniając przy tym zagadnienie ekumenizmu. Dla starokatolików metoda historyczna nie jest jedynie badaniem przeszłości (początków Kościoła), ale wykorzystuje te badania także przy rozwiązywaniu współczesnych problemów teologicznych.

Teolog nie jest w stanie dotrzeć do istoty Kościoła, gdyż Kościół żyje mocą Boga. My jedynie staramy się osiągnąć postęp w dążeniu do prawdy. W przypowieści o Królestwie Bożym Jezus powiedział, że jest ono podobne do ziarna wrzuconego w ziemię, którego wzrostu nie widzimy. „Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak” (Mk 4, 26-27). Nigdy nie zgłębimy tej prawdy w taki sposób, żeby wolno nam było przestać jej szukać. Pismo Święte wielokrotnie przypomina nam, że do poznania prawdy potrzebujemy łaski Bożej. „Pozwól mi poznać drogi Twoje Panie i naucz mnie Twoich ścieżek” (Ps 24, 4). Natomiast św. Paweł nauczał: „Przemieniajcie się przez odnawianie umysłu, abyście umieli rozpoznać, jaka jest wola Boża; co jest dobre, co Bogu przyjemne i co doskonałe” (Rz 12, 2). Kościół jest miejscem spotkania z Bogiem i z innymi ludźmi, którzy — tak jak my — wierzą, że Jezus Chrystus jest Mesjaszem, Synem Bożym żywego (Mt 16, 6).

Kościół starokatolicki — postrzegany niekiedy jako przejaw sprzeciwu wobec Kościoła rzymskokatolickiego — musi ciągle na nowo wskazywać istotne, pozytywne elementy własnej tożsamości. Kościół ten znajduje w sobie energię umożliwiającą mu trwanie i samodzielną refleksję teologiczną. Pismo Święte, Tradycja pierwszych wieków chrześcijaństwa — oto główne elementy tworzące przestrzeń, w której powstaje tożsamość starokatolicka i jej myśl teologiczna. Jeśli rzeczywiście chcemy zrozumieć, co stanowi źródło eklezjologii starokatolickiej, musimy pamiętać o genezie starokatolicyzmu, uwzględniając sytuację intelektualną ówczesnej Europy. Analizując

wpływy ówczesnej kultury na powstanie i rozwój starokatolicyzmu, postępujemy zgodnie z metodą starokatolików, według których spojrzenie historyczne pomaga także w zrozumieniu eklezjologii.

Aby zrozumieć eklezjologię starokatolicką, musimy na nią spojrzeć przez pryzmat sytuacji intelektualnej XIX wieku. Starokatolicy — przede wszystkim ludzie kultury i nauki — podjęli trud twórczej współpracy między chrześcijańską teologią a nowymi prądami intelektualnymi XIX wieku. Starokatolicy podjęli racjonalny dyskurs z liberalizmem, chociaż odrzucali jego agresywną, ideologiczną odmianę, zakładającą pewną relatywność religii i norm moralnych. Z dużą przychylnością jednak zwracali się ku liberalizmowi ekonomicznemu i politycznemu, którego wizja życia społecznego (demokracja) znalazła uznanie we wszystkich Kościołach starokatolickich.

Nawiązując do ustroju Kościoła pierwszych wieków — do życia pierwszych wspólnot chrześcijańskich — starokatolicy widzieli w liberalizmie wspólne wartości, np. wolność i godność człowieka oraz oparte na tych wartościach struktury życia społecznego. Oceniali te wartości miarą swego chrześcijaństwa, łączącego wolność z prawdą nauki Jezusa Chrystusa i Kościoła pierwszych wieków. Podejmując dialog z przedstawicielami świata kultury i nauki, starokatolicy pragnęli z jednej strony, oczyszczenia chrześcijaństwa przez powrót do źródeł, a z drugiej strony, aby chrześcijaństwo było bardziej zrozumiałe i bliższe człowiekowi. Nic więc dziwnego, że podkreślali oni zgodnie, iż Kościół jest wspólnotą w wolności i indywidualnej odpowiedzialności wszystkich członków. Ks. Ignacy von Döllinger — uczeń J.A. Möhlera (zm. 1838) — pisał: „Opowiadamy się za takim poglądem na Kościół katolicki i jego misję, który przeciwnicy (...) nazywają liberalnym (...). Akceptujemy poglądy tych, którzy — po pierwsze — są przedświadczeni o tym, że Kościół katolicki powinien w stosunku do zasad wolności politycznej, intelektualnej i religijnej oraz swobody indywidualnego podejmowania decyzji — o ile zasady te rozumiane są w sensie chrześcijańskim, a co więcej, o ile czerpane są one z ducha i litery Ewangelii — odnosić się nie wrogo i przeciwstawiając się, ale raczej winien je akceptować i wpływać w znaczeniu oczyszczającym i uszlachetniającym na ich realizację (...). W ten sposób, abstrahując od zewnętrznej wspólnoty kościelnej, wewnątrznie i dogłębnie odcinamy się od tych, których kościelnym ideałem jest powszechność, duchowo i majątkowo, kierowane przez jedynego monarchę państwo, państwo przymusu i ucisku”.

W eklezjologii starokatolickiej od samego początku starokatolicy podkreślali znaczenie Tradycji. Ks. Ignacy von Döllinger — duchowy przywódca starokatolików — był proboszczem katedry pw. św. Kajetana w Monachium. Trzeba podkreślić, iż atmosfera intelektualna tej bawarskiej stolicy wywierała znaczny wpływ na ks. Döllingera oraz na innego monachijskiego starokatolika, Adolfa Thürlinga. Dla neorenesansu XIX wieku ważny był postulat powrotu chrześcijaństwa do wiary i praktyki Kościoła pierwszych wieków. Z tej idei wyrasta starokatolicyzm, który pragnie — widać to wyraźnie nie tylko u ks. Döllingera — oczyszczenia chrześcijaństwa z różnych, obcych wpływów, przez powrót do swoich źródeł, czyli pełne otwarcie się w kierunku jednego, świętego, katolickiego i apostołskiego Kościoła.

Ta myśl o oczyszczeniu chrześcijaństwa z obcych wpływów, jakim ono uległo na przestrzeni wieków, jest dla współczesnego świata propozycją o podwójnym znaczeniu. Po pierwsze, chrześcijańska Europa odeszła dziś tak daleko od nauki Jezusa Chrystusa, że dla wielu jej mieszkańców jest już tylko jakąś nauką społeczno-etyczno-

filozoficzną. Dla nich chrześcijaństwo rozplynęło się, przystosowując się — w ciągu wieków — do świata („troski tego świata, ułuda bogactwa i inne żądze wciskają się i zagłuszają słowo”, Mk 4, 19). Czy więc tak zniekształcone, może ono być jeszcze atrakcyjne dla człowieka XXI wieku? Odpowiedzią może być tylko chrześcijaństwo głęboko zakorzenione w teologii opartej na fundamencie niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia. Oczywiście, ten powrót do źródeł, powinien być dynamiczny, a nie statyczny, tak abyśmy mogli wciąż na nowo odkrywać rozumienie naszej wiary. Po drugie, powrót do wspólnych źródeł, wspólna przeszłość, powinna umocnić nas w przekonaniu, iż — mimo wszelkich różnic — stanowimy części jednego, jedynego Kościoła.

Teologia starokatolicka poświęciła wiele miejsca zrozumieniu Kościoła, którego zadania są niezmiennie od dwóch tysięcy lat; głoszenie Słowa Bożego, Dobrej Nowiny o Jezusie Chrystusie oraz pojednanie człowieka z Bogiem. Od samego początku swego istnienia starokatolicy dążyli do zrozumienia istoty samego Kościoła. Eklezjologia starokatolicka — jak każda teologia — nawiązuje do wcześniejszych osiągnięć wiedzy. Źródłem normatywnym dla eklezjologii starokatolickiej jest Pismo Święte oraz Tradycja niepodzielonego Kościoła pierwszego tysiąclecia, zawarta w artykułach Symbolu wiary, w orzeczeniach Soborów powszechnych i nauce Ojców Kościoła. Natomiast źródłami teologicznymi są dokumenty Unii Utrechckiej, wszystkie ważniejsze dokumenty kościelne i prace teologów starokatolickich.

Objawienie Boże ma charakter wydarzenia, dialogu, w którym Bóg mówi do człowieka (Hbr 1, 1-2). Bóg oznajmia człowiekowi to, czego nie może on odczytać ze świata: wewnętrzna rzeczywistość Boga i Jego relacja do stworzenia. Według teologów starokatolickich (choć nie tylko), Objawienie jest samoudostępnieniem się (samoudzieleniem się) Boga, jest darem Boga z samego siebie, którego udziela On człowiekowi. Bp Urs Küry pisał: „Przez Objawienie rozumiemy odstawiając samoudostępnienie się Boga, którego dokonał On poprzez swoje potężne i miłosierne działanie wobec narodu izraelskiego i w końcu w Jezusie Chrystusie. Objawienie nie jest więc ponadczasowym obwieszczeniem nauki Boga, którego dokonuje On o sobie, o swojej istocie i swojej woli oraz przedkłada je za pomocą specjalnych organów jako całość prawdy objawionej, którą trzeba przyjąć z wiarą. Objawienie Boga nie jest Jego pouczającym samowjaśnieniem. Objawienie to sam Bóg w swoim historyczno-zbawczym i jednorazowym działaniu objawiającym, potwierdzonym w księgach Starego i Nowego Testamentu w sposób również jednorazowy”.

A więc Objawienia — samoudostępnienia się Boga — nie powinniśmy rozumieć w tym sensie, że Bóg w objawieniu mówi coś o samym sobie. Samoudostępnienie się Boga człowiekowi osiąga w Jezusie — poprzez unię hipostatyczną — swój punkt kulminacyjny, staje się objawieniem w sensie absolutnym. We wspólnie przyjętych tekstach starokatolicko-prawosławnych czytamy: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego” (Ga 4, 4). „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 13). W Jezusie Chrystusie nastąpiło pełne i doskonałe Objawienie Boże: „W Nim bowiem mieszka cała Pełnia; Bóstwo, na sposób ciała” (Kol 2, 9). Tylko w Jezusie Chrystusie możliwe jest wybawienie: „i nie ma w żadnym innym zbawienia” (Dz 4, 12). W Jezusie Chrystusie objawił się Bóg w Trójcy Jedynej, niedostępny i niepojęty w swej istocie, i w swej zbawczej mocy, i to w całej pełni: „Oświadczamy, iż Boga poznajemy z Jego mocy (...). Jego istota natomiast pozostaje niedostępna” (Bazyli Wielki, *List* 234, 1”).

Jeżeli Objawienie ma stać się zasadą działania człowieka, to owo samoudostępnienie się Boga musi zostać wyrażone w słowach. To literalne przedstawienie Objawienia — głoszonego żywym słowem, a przekazywanego przez Tradycję — ma swoją historię, odbywa się pod kierownictwem Boga, a więc także jest Objawieniem Bożym. „Dopiero przy założeniu, że zostanie w pełni uznane historyczne uwarunkowanie Objawienia — pisał bp Urs Küry — może również być uznane Pismo Święte jako świadectwo właśnie tego historycznego Objawienia Boga w jego

jednorazowym i nieporównywalnym znaczeniu. Biblia nie 'jest' po prostu Objawieniem ani też nie 'zawiera' Objawienia. Biblia jest świadectwem Objawienia, a mianowicie spowodowanym przez samego Ducha Świętego udokumentowanym, autentycznym świadectwem Objawienia”.

Świadectwo biblijne jest sprawozdaniem świadków tego, Co „Bóg uczynił i powiedział”, a także jest „postaniem za pomocą którego ukazuje się i urzeczywistnia potęga błogosławieństwa i prawdy Boskiego Objawienia”. Biblia jest jedynym autentycznym świadectwem Objawienia Boga, a jej autorytet wynika z faktu, że przy jej spisaniu istotną rolę odegrał Duch Święty. „Ty natomiast trwaj w tym czego się nauczyłeś i co ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś. Od lat bowiem niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 14-17). Autor Drugiego Listu do Tymoteusza ustanawia zatem regułę istotną dla teologów, a mianowicie, że Pismo Święte jest źródłem mądrości i najwyższą normą dla badań teologów. Kościoły starokatolickie uważają Pismo Święte za najważniejsze źródło i podstawę wiary, ponieważ przekazuje słowo samego Boga. „Żywe bowiem jest słowo Boże, skuteczne (...)” (Hbr 4, 12) i ma moc „zbudować i dać świadectwo ze wszystkimi świętymi” (Dz 20, 32).

W Piśmie Świętym teologzy starokatolicy odnajdują punkt wyjścia refleksji na temat Kościoła. Ich eklezjologia pozostaje w ścisłym związku z naukami biblijnymi i chętnie korzysta z ich wyników; powstawała ona w ciągłej konfrontacji z Dobrą Nowiną. Św. Paweł nauczał: „(...) strzeż depozytu [wiary] unikając światowej czczej gadaniny i przeciwnych twierdzeń rzekomej wiedzy, jaką obiecują niektórzy odpadli od wiary” (1 Tm 6, 20-21). Owym depozytem jest Słowo Boże, najważniejsze źródło teologii, bo „wszelkie Pismo od Boga natchnione [jest] i pożyteczne do nauczania, do przekonywania, do poprawiania, do kształcenia w sprawiedliwości — aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 16-17). Kościół odczytuje Pismo Święte w świetle „reguły wiary”.

Teksty Nowego Testamentu, a zwłaszcza Dzieje Apostolskie i Listy apostołskie, są dla nas podstawowym źródłem informacji o powołaniu Apostołów, przygotowania ich do przyszłego posłannictwa oraz powstaniu pierwszych wspólnot chrześcijańskich. Eklezjologia starokatolicka często odwołuje się do Dziejów Apostolskich, które stanowią jakby pomost pomiędzy czasami Jezusa Chrystusa a dziejami pierwotnego Kościoła. Dowiadujemy się z nich o tajemnicy zesłania Ducha Świętego, o tym — jak poprzez Wiercznik — rozrasta się pierwsza wspólnota chrześcijańska w Jerozolimie. Św. Łukasz ukazuje nam kształtowanie się pierwszych wspólnot chrześcijańskich, jak powstawały ich pierwsze struktury organizacyjne, jak z niewielkiej grupy uczniów Chrystus z pomocą Ducha Świętego — powstał Kościół, którego Apostołowie poszli na cały świat, aż „na krańce ziemi” (Dz 1, 6), głosząc Dobrą Nowinę.

Podkreślając rolę Nowego Testamentu w eklezjologii starokatolickiej, należy także przypomnieć, że spisanie jego ksiąg poprzedził okres przedliteracki, w którym Objawienie Boże (słowa i czyny Jezusa) było przekazywane przez Tradycję apostołską wczesnego Kościoła. A więc Objawienie Boże — głoszone żywym słowem, przekazywane przez Tradycję apostołską — jest czymś wcześniejszym niż Nowy Testament. Nie ma żadnych podstaw, aby twierdzić, że w Piśmie Świętym zawarte jest całe świadectwo Objawienia, gdyż „wczesny Kościół posiadał jeszcze ustne przekazy od Apostołów i gminy pierwotnej, które nie stały się częściami składowymi Pisma Świętego. Miały one jednak dla wczesnego Kościoła, dla jego przepowiadania i nauki, dla jego systemu urzędów i nabożeństw taki sam autorytet, jak Pismo Święte. Były one dla niego najwyższą normą wiary, jak Pismo” (bp Urs Küry).

cdn.

Gdzie się podział szacunek dla starszych?



„Grzeczność nie jest nauką łatwą, ani małą...” — (powiedział w Panu Tadeuszu Adam Mickiewicz). Otóż to. W obecnych czasach jest nam bardzo potrzebna grzeczność, kultura osobista, bowiem w określeniu „grzeczność” mieści się, mniej lub bardziej, także szacunek.

Świat pędzi — młodzi gonią, nie oglądając się na innych, a tym bardziej na starszych. Wyśmiewają się z ludzi starszych, niedoświadczonych, schorowanych. Emeryci to „moherowe berety”, jakiś „ciemnogród” nie znający współczesnego świata, żyjący przeszłością, „dewoci” itp. Jednym słowem — kpiny, szyderstwa i lekceważenie. Królują młodość i — niestety — niedoświadczenie, pogoń za „ułudą” i arogancja. Brak jest chociażby zwykłej, międzyludzkiej kultury.

Jak młodzi patrzą na starość i jak ją widzą? Wyniki ankiet nie są optymistyczne, a nawet — po prostu — przerażają. Należałoby głośno krzyknąć, że jest źle, bardzo źle, że trzeba coś zrobić, aby przywrócić zrozumienie i empatię. Na łamach prasy pojawiają się, co

prawda, artykuły omawiające ten bolesny problem. Coraz więcej naukowców (psychologów, pedagogów, socjologów, lekarzy udziela wywiadów z zakresu omawianego tu problemu. Bo przecież „i młodych czeka starość” (Gaz. Wyb. z 17 listopada ub.r.).

90 proc ankietowanych studentów różnych uczelni w wieku 21 do 22 lat ma obraz starego człowieka, jako osoby niedoświadczonej, złośliwej, agresywnej, zagubionej, tracącej pamięć, szukającej swojego miejsca w życiu. Nikomu, powtarzam: nikomu, senior nie kojarzył się z mądrością i doświadczeniem. Wiedza seniorów najczęściej — według młodego pokolenia — ma tylko mało przydatny wymiar historyczny(!), a to nie jest nikomu teraz potrzebne.

Wyniki badań pokazały, jak silne jest obecnie działanie stereotypów. Młodzi coraz rzadziej mają bliiski kontakt z własnymi dziadkami. Wychodzą z założenia, że stary człowiek i tak nic nie zrozumie, więc nawet nie próbują mu opowiedzieć o swoich pasjach, sukcesach, porażkach. Nie usiłują się do niego zbliżyć. Tę sytuację pogłębiają nowe technologie, w których starsza osoba często nie jest biegła, a więc: komputer, internet, komunikatory, facebook i mnóstwo innych gadżetów, które są bardzo ważną częścią świata młodych. Tyle że swoich dziadków nawet nie próbują do tego świata zaprosić.

Wpływ na taką sytuację mają też rodzice młodych ludzi, którzy sami często nie mają szacunku do swoich rodziców. Traktują ich użytkowo, czyli chętnie wykorzystują do zajmowania się wnukami, ale nie szanują ich zdania, wy-

wśmiewają ich słabości w obecności dzieci. Nikt nie tłumaczy dzieciom, na czym polega starość. Dzieci widzą, że rodzice często traktują własnych starzejących się rodziców jak przysłowiową „kulę u nogi”, nieprzyjemny obowiązek. A przecież to właśnie rodzice powinni usiąść z dzieckiem i powiedzieć, że — na przykład, dziadkowi mogą się zdarzać takie sytuacje, kiedy lepiej pamięta swoje dzieciństwo, niż to, co miał teraz kupić w sklepie. Mimo to dziadek nadal pozostaje wartościowym człowiekiem i wciąż może mieć wnukowi bardzo dużo do zaoferowania. Oczywiście, zdarzają się jeszcze przypadki zajmowania się starszymi przez wnuki. Ale, niestety, są to tylko przypadki. Czasy, w których senior był kojarzony z mądrością i doświadczeniem, minęły. Czyżby bezpowrotnie?

Jeden z Czytelników napisał: „Dożyłeś wieku emerytalnego. Jesteś emerytem i... napotykasz różne niespodzianki. Pomińmy kwestię finansów, bo to zbyt przyziemna i znana sprawa. Ale inne sprawy też mają znaczenie... Siedzisz sobie w fotelu i nagle dzwoni telefon. Podnosisz słuchawkę i słyszysz głos młodej osoby, która pyta, czy w domu jest ktoś w wieku do czterdziestu lat. Odpowiadasz, że nie ma, i pytasz, czy ktoś w tym wieku jest poszukiwany przez policję? Ona mówi, że nie, chodzi o ankietę telefoniczną. — A ze mną pani nie może przeprowadzić tej rozmowy? — pytasz. A ile ma pan lat? Odpowiadasz, że dwa razy tyle. — To dziękuję — mówi młoda osoba i odkłada słuchawkę. I emeryt zostaje sam w zamyśleniu, że tu także został odstawiony na boczny tor i jego doświadczenia oraz zdobytej mądrości nikt nie chce wysłuchać. Podobnie bywa, kiedy siedzisz przy komputerze. Zdobyłeś w tym zakresie już jakieś doświadczenie i całkiem nieźle ci idzie. Surfujesz sobie po portalach: Nasza Klasa, Facebook, Klub Seniora, albo piszesz e-maile czy wspomnienia... Nagle pokazuje się na ekranie monitora okienko zapraszające do wypełnienia ankiety. Klikasz w poszczególne kwadraciki, w pewnym momencie napotykasz pozycję: w jakim przedziale wieku jesteś. Klikasz prawdę — powyżej sześćdziesięciu. Po tym

kliknięciu pokazuje się napis: dziękujemy. Siedzisz zdumiony, bo znowu cię zlekceważyli, pominęli, jako kogoś już niepotrzebnego". Czytelnik pyta: Czy my, emeryci, jesteśmy potrzebni tylko do półścia do urn wyborczych?

Do dziś w różnych plemionach uznawanych u nas za prymitywne, występuje rada mędrców, w której zasiadają seniorzy. Tam stary człowiek jest źródłem życiowej mądrości i wyrocznią w wielu sprawach. Ten sposób atencji na pewno w naszej kulturze się nie pojawi, ale należy zadbać o to, by zmieniło się społeczne postrzeganie seniorów. W jaki sposób? Otóż głównie przez przybliżanie młodym ludziom okresu rozwojowego, jakim jest czas późnej dorosłości. Oni o starości wiedzą niewiele, a przecież ona też ich czeka. Coraz rzadziej młodzi żyją z dziadkami pod jednym dachem, co jeszcze do niedawna było bardzo częste. Rodziny były wielopokoleniowe. A teraz ograniczają się do rodziców i dziecka. Dziś młody człowiek pod pojęciem „rodzina” widzi mamę, tatę i dzieci. Coraz częściej tworzona przez niego rodzina odcina się od dziadków, ciotek i wujków. Nie ma czasu na spotkania z nią, na wspólną celebrację różnych uroczystości. I potem łatwiej podjąć decyzję o rozstaniu, kiedy więzi są tylko między dwójgim ludzi. Młodzi ludzie nie szukają u starszych pomocy w kryzysowych sytuacjach, jakie pojawiają się w związku, a przecież by mogli. Nie dbają też o relacje z dziadkami, którzy w kryzysie mogliby być źródłem siły... Jak więc zmienić wizerunek seniora? Zacząć uczyć w szkole, czym jest starość. Dziadek jest często idolem dla małego dziecka i w wieku przedszkolnym jego relacja z wnukiem jest często silna. To moment, kiedy dziadkowie wspaniale się realizują w swoich rolach. Ale przedszkole to dziś ostatnie miejsce, w którym się świętuje Dzień Babci i Dziadka. Później, przychodzą koledy, i relacja ta zanika. Dla starszego dziecka dziadek czy babcia stają się już żmudnym obowiązkiem, bo wnuczek wolałby np. pograć w piłkę, zamiast iść na imieniny do babci.

Powinniśmy uczyć dzieci w podstawówce, jak zadbać o swoją babcię, czy dziadka, jak ich zrozumieć, jakie korzyści płyną z relacji z nimi. Dobrze by było zapraszać też na lekcje dojrzałych, mądrych ludzi różnych zawodów, którym młodzi mogliby zadawać pytania.

Uczenie w podstawówce raczej nie powstrzyma tendencji, chyba od lat już obecnej w zachodniej Europie, a u nas rozszerzającej się — oddawania seniorów bądź odchodzenie przez nich do ośrodków dla starych ludzi. Ale, uwaga, to od nas zależy, czy ta tendencja przybierze monstrualne rozmiary w naszym kraju, czy nie.

Świat pędzi, młodzi gonią, seniorzy natomiast żyją trochę wolniej. Te dwie prędkości nie są zsynchronizowane, jeszcze się nie przenikają w sposób satysfakcjonujący, ale wszystko przed nami. Porozumienie jest możliwe. Wiele też pod tym względem zależy od samych seniorów — ich też trzeba edukować i wspierać, by mentalnie lepiej odnajdywali się w nowych relacjach. Bowiem wpływ na to stereotypowe postrzeganie starości mają też sami seniorzy. Sądzą, że wiek zwalnia ich z obowiązku zainteresowania światem i śledzenia rozwoju cywilizacyjnego, że po cóż mają się uczyć czegoś nowego, jeśli już są na to za starzy. Mają obawę, że wielu rzeczy już się nie nauczą, nie zrozumieją. Niechętnie podchodzą do komputera i innych skomplikowanych urządzeń i głośno mówią o swych niepewnościach w tym zakresie. Wynika to z jednej strony z lęku przed „nieznanym”, z drugiej zaś — trochę z lenistwa. Mają swoje nawyki, do zmiany których trudno ich skłonić. Jednym słowem, w grupie seniorów są różne osoby, także takie, które nie chcą lub nie potrafią (nie mają odwagi) skorzystać z dóbr cywilizacyjnych, natomiast z lubością narzekają na brak pieniędzy i kontaktu z młodymi. Przydałaby się tu zachęta ze strony ludzi młodych i pomoc tzw. techniczna. Senior nie chciałby się skompromitować przed młodymi, że trudno mu zrozumieć techniczną stronę nowych urządzeń, toteż reakcje seniorów — pełne zdenerwowania — to przede wszystkim rodzaj obrony.

Stary człowiek często wiele rzeczy robi wolniej, codzienne obowiązki przychodzą mu z trudem, co przyczynia się do frustracji. Obawia się młodych ludzi: z powodu tego lęku czasem reaguje nerwowo. Zdarza się, że seniorzy wydają zbyt radykalne sądy na temat młodzieży, wspominając jednocześnie, jak za ich czasów było dobrze. Młody człowiek nie pomyślałby jednak seniorowi pomyśleć o młodych inaczej. Skoro wnuc nie pozwala się poznać, to senior wyrabia sobie zdanie pod wpływem tego, co przeczytał w gazecie,

wysłuchał w radiu i usłyszał od sąsiadów. A przecież senior chętnie by poznał sposób patrzenia na świat przez młodych. Dowodem na to, że jest otwarty na naukę i nowe doświadczenia, są uniwersytety trzeciego wieku, tak bardzo oblegane w całym kraju. Senior ma w sobie ogromne pokłady energii, której nie ma w co przeleć. Z tej energii mogliby młodzi czerpać garściami (a czerpią jedynie z ich wolnego czasu, który chcą im zabrać do opieki nad dziećmi).

Czy jest jakaś nadzieja, że może w ciągu najbliższych lat coś się zacznie zmieniać? Wiele osób działa w tym kierunku. Pojawia się na pewno kampanie społeczne i pierwsze zmiany w samej mentalności ludzi. Już teraz o starości zaczyna się mówić więcej, niż kilka lat temu. Powiedzmy sobie jasno: społeczeństwo polskie starzeje się. I nie tylko polskie, tak jest i na zachodzie Europy. Wyniki wielu badań sygnalizują, że to ważny społecznie problem, wobec którego nie można być obojętnym. Aby coś „drgnęło” w tej sprawie, potrzebne są też zmiany systemowe. M.in. powinien powstać zawód geragoga — jak twierdzi dr W. Gulin — dziekan Wydziału Pedagogicznego w Szkole Wyższej w Bydgoszczy. Tysiące młodych ludzi stanie bowiem przed trudną decyzją, jak pomóc schorowanemu rodzicowi? Wziąć go do siebie? Znaleźć opiekunkę? Jeśli tak, to gdzie jej szukać? Jak wspierać rodzica? Co będzie najlepsze dla niego i rodziny? Geragog to osoba, która po odbyciu studiów z pogranicza psychologii, pedagogiki i gerontologii specjalizowałaby się we wspieraniu seniora i jego rodziny. Każda rodzina powinna móc za darmo skorzystać z takiej pomocy. Dzięki spotkaniom ze specjalistą seniorzy mogliby uniknąć depresji, która w późnej dorosłości często się pojawia, nawiązać nowe kontakty, trafić na ciekawe zajęcia. A rodziny opiekujące się starszymi — uzyskać profesjonalne wsparcie i przy okazji dowiedzieć się, jak przełamywać stereotypy związane ze starością. Geriatra to lekarz, a tu potrzebny jest specjalista od spraw społecznych, co oczywiście nie umniejsza zadań geriatrów. Takimi sprawami powinien się zajmować absolwent pedagogiki specjalizującej się w świecie seniorów i otoczeniu tego świata. Pamiętajmy bowiem, że dzisiejsi młodzi będą także starszymi ludźmi.

Czy wiecie, że w całych dziejach Ziemi nie spadły z nieba dwa jednakowe płatki śniegu? Nie wiecie? To posłuchajcie...

Pada śnieg srebrzysty, biały, miękki...

Pana profesora fizyki z kalifornijskiej Politechniki Caltech oczarowały płatki śniegu. Zaczął je fotografować, wpatrywać się w przepiękne wzory, jakie posiadają śnieżynki i dociekać, skąd się biorą ich unikalne wzory. Oczywiście, jest tu mowa o p. Kenneth Libbrechcie, laureacie ubiegłorocznej Nagrody Nilssona, przyznawanej od 1998 r. tym, którzy za pomocą aparatu fotograficznego odkrywają piękno w nauce, technice i medycynie.

P. Kenneth Libbrecht śledzi dojrzewanie kryształów lodu, czyli płatków śniegu. — Staram się zrozumieć, jak to, co dzieje się na poziomie molekuł wody, przekłada się na wzrost pięknej lodowej struktury. To równie skomplikowane jak rozwój drzewa z nasiona albo człowieka z zarodka — mówi Amerykanin. Zapewnia, że kruche i krótkie życie śnieżynek kryje wiele tajemnic. — Podobno — opowiada Libbrecht wesołą historijkę — kiedy Albert Einstein trafił do nieba, Pan Bóg wyjawiał mu teorię wszystkiego, nad którą uczony pracował całe życie. „Jakie to proste, szkoda, że sam na to nie wpadłem!” — miał krzyknąć Einstein. Zaraz potem spytał o prawa wzrostu kryształów, ale od Boga usłyszał tylko: „Nie wiem, jeszcze nad tym pracuję”.

Rozumiemy już dzisiaj sześciokątną symetrię płatków śniegu, nad wyjaśnieniem której głowili się wielcy uczeni, m.in.: Kartezjusz, Robert Hooke, Johannes Kepler. Cząsteczki wody układają się w strukturę plastrów miodu. Ale dlaczego raz rosną w cienkie igiełki, kolumny lub płytki, a innym razem przypominają rozgałęzioną paproć lub gwiazdę? Co kieruje molekułami wody, że dołączają się do rosnącego krystalu akurat w tym, a nie w innym miejscu, nie zaburzając przy tym sześciokątnej symetrii? To wciąż zagadka. Powstały już nawet klasyfikacje płatków śniegu (sam Libbrecht dzieli je na 35 gatunków) oraz diagram ich kształtu w zależności od temperatury i wilgotności powietrza, ale skąd się bierze ta zależność, nie wiadomo. I raczej szybko się tego nie dowiemy, ponieważ badaczy mikroskopowej dynamiki jest nie-

wielu. Większość fizyków pracuje nad zgłębianiem tajników kosmosu, cząstek elementarnych, kwantów, czarnych dziur, teorii superstrun. W tych dziedzi-



nach nad jednym zagadnieniem pracują tysiące naukowców.

Libbrecht zaczynał od badania Słońca, a śnieżynkami zajął się przypadkiem — szukając zajęcia dla postdoktoranta. Żeby w laboratorium wychodować śnieżny płatek, trzeba mieć komorę z kontrolowaną temperaturą, wilgotnością oraz zarodek, na którym kryształ zaczyna rosnąć. Dla lodu zarodkiem jest zwykły pyłek czy drobinka kurzu unoszącego się powietrzu. Libbrecht wymyślił taką metodę: hoduje śnieżynki na druciku, który na początku utrzymuje pod napięciem 2000 V. To sprawia, że z drucika wyrasta bardzo cienka

lodowa igiełka i kiedy napięcie zostaje wyłączone, na końcu tej igiełki jak piękny lodowy kwiat zaczyna rozwijać się kryształ.

Uczony jeździ po całym świecie i fotografuje płatki spadające z nieba. To sprawia mu największą radość. Obserwuje spadającą śnieżynkę przez szkło powiększające, a trzeba się przy tym bardzo śpieszyć, ponieważ już minutę po tym, jak śnieżynka spadnie z nieba, doskonałe dzieło

natury zaczyna topnieć i na zawsze traci swój idealny kształt.

A oto historia płatka śniegowego — opowiedziana przez Kennetha Libbrechta.

Zaczyna się wszystko wysoko w chmurach wśród bilionów maleńkich kropelek. Woda, która je tworzy, może długo być w stanie przechłodzonym — nie zamienia się w lód, nawet jeśli temperatura spadnie znacznie poniżej zera. Kiedy jednak jedna kropelka zamrze (z powodu tkwiącego w niej zanieczyszczenia), staje się zarodkiem kryształu, który szybko zaczyna rosnąć. Przyłączają się do

niego cząsteczki wody, które parują z sąsiednich kropelek. Duży płatek śniegu — rozmiaru kilku milimetrów — może powstać kosztem nawet miliona kropelek. W czasie wzrostu płatek nie tkwi w jednym miejscu, wokół zmienia się temperatura i wilgoć. Wystarczy niewielka ich zmiana, by rozwijał się w całkiem innym miejscu. Dlatego w całych dziejach Ziemi nie spadły z nieba dwa jednakowe płatki śniegu.

Przyjrzyjmy się teraz płatkowi śniegu sfotografowanemu przez K. Libbrechta. Cóż za niesamowity kunszt tych struktur gwiazdnych i baśniowe piękno!

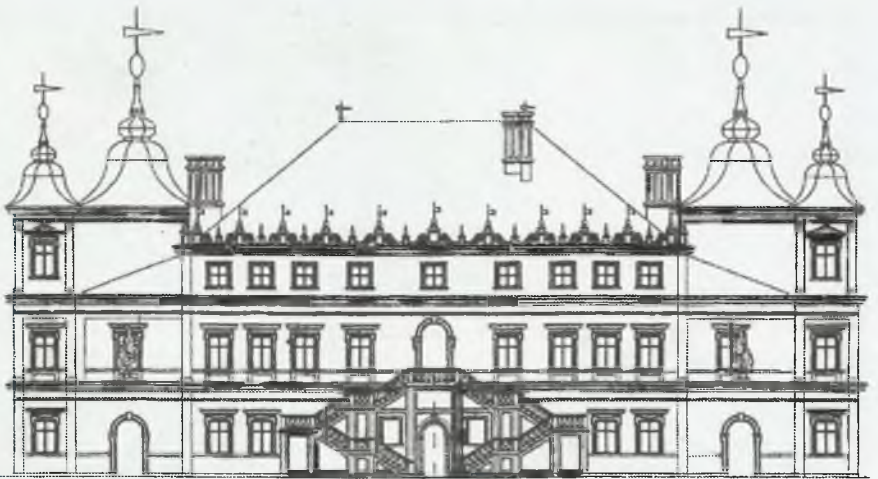
Panorama Warszawy z 1656 r.

cd. ze str. 16

bie kłauzury sakramentek. Prze-
stał istnieć w czasie Powstania
Warszawskiego, a po wojnie nie
zrekonstruowano go.

Pałac Kazanowski. Z tym pa-
łacem nie mogła się równać żad-
na inna rezydencja warszawska
z pierwszej połowy XVII w. Budo-
wę podjął ok. 1628 r. król Zyg-
munt III Waza dla syna Władys-
ława IV w miejscu wcześniejszego
dworu podkomorzego królew-
skiego Andrzeja Boboli. Projek-
tantem był przypuszczalnie Con-
stante Tencalla. W 1632 r. królew-
icz bez zgody ojca podarował
nieukończony pałac swemu ulu-
bieńcowi Adamowi Kazanowskiemu.
Król Zygmunt III tolerował
rozrzutność syna. Jednak eks-
cesy Kazanowskiego przybrały
takie rozmiary, że monarcha roz-
kazał zapieczętować rezydencję
przy Krakowskim Przedmieściu
i nie wiadomo, jak by się cała
sprawa skończyła, gdyby nie
śmierć króla 30 kwietnia 1632 r.
Od tego czasu Kazanowski mógł
bez przeszkód przekształcać
i wyposażać swoją rezydencję.
Francuski podróżnik Jean Le
Laboureur wspominał: „Przy-
znam, żem się czuł jakby przenie-
siony we śnie do jakiegoś czaro-
dziejskiego pałacu”.

Od strony Krakowskiego Przed-
mieścia przed pałacem była fosa
i parterowy budynek z bramą. Od
ulicy wchodziło się do niego
przez most zwodzony. W głębi,
wokół dużego kwadratowego
dziejnińca, stały boczne skrzy-
dła i dopiero na samym stoku
skarpy wiślanej wznosił się czte-
rokondygnacyjny pałac. Od skarpy
na tarasach opadał ku Wiśle
starannie urządzonego ogród, z fon-
tannami, oranżerią, ze zwierzyń-
cem, z regularnymi szpalerami
drzew i nieodłączną grotą. Ol-



śniewała sala stołowa. Stała
w niej fontanna ze srebra w for-
mie Bachusa z beczką, z której
biło wino.

Pałac z ogromnym majątkiem
odziedziczyła piękna żona Kaza-
nowskiego — Elżbieta. Wysłała
ponownie za mąż za podkancler-
za koronnego Hieronima Ra-
dziejowskiego, uważanego za
jedną z najbardziej odrażających
postaci naszych dziejów. Gdy
w 1652 r. rozwodziła się z nim, jej
brat Jerzy B. Słuszka zajął zbroj-
nie pałac. Radziejowski nie dał za
wygraną i próbował odbić rezy-
dencję siłą. Sąd skazał Elżbietę
i jej brata na rok i 12 niedziel
wieży, a Radziejowskiego obło-
żył infamią i skazał na banicję.

Dalsza historia magnata jest
znana z „Potopu” Henryka Sien-

kiewicza. Uciekł do Szwecji i wró-
cił w 1655 r. wraz z armią
szwedzką. Gdy kilka miesięcy
później najeźdźcy grabili War-
szawę, pałac Radziejowskiego
ocalał. Uległ jednak zniszczeniu
w czasie odbijania Warszawy
w 1656 r. zdemolowany przez Pola-
ków, jako siedziba zdrajcy.

To tu Henryk Sienkiewicz kazał
walczyć panu Zagłobie z małpa-
mi.

Pałacu nie odbudowano, a dziś
jedynym śladem po nim jest
pomalowana na zielono szyszka
z attyki wmurowana w asfalt na
dziejnińcu Towarzystwa Dobro-
czynności.

Oprac. „Warszawa
nieodbudowana”
(G.W. z 2.8.2009 r.)



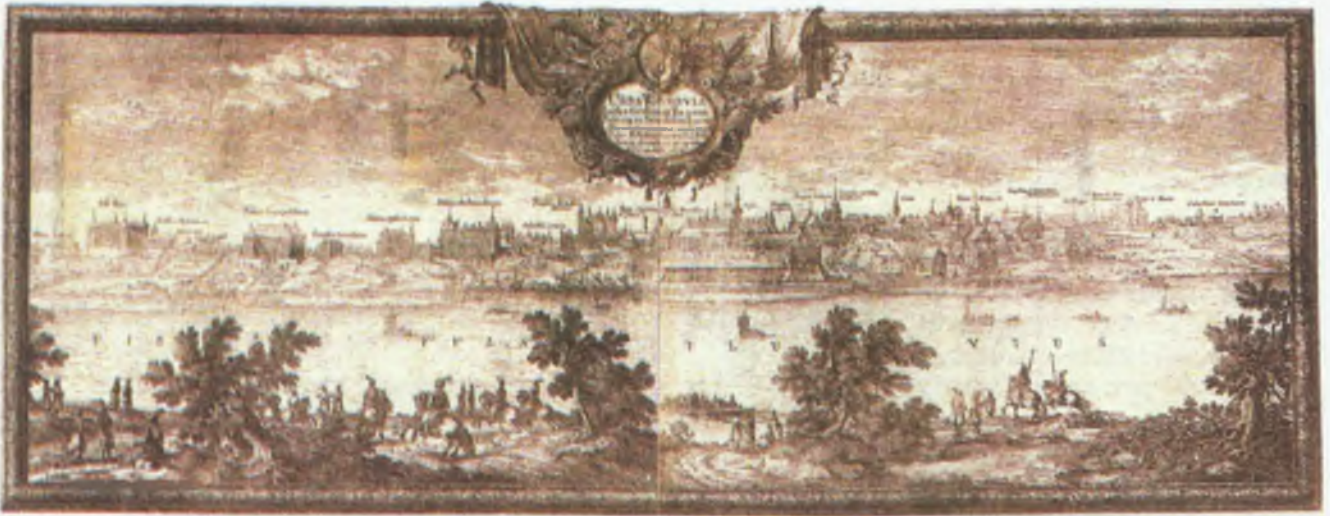
rodzina
MIESIĘCZNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza
Modrzewskiego. Redaguje Kolegium. Adres redakcji: ul. Czardasza 18, 02-169 Warszawa,
tel. (22) 868-32-47. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich reda-
gowania i skracania. Adres internetowy: redakcja@polkat.com.pl

Druk: Zakład Poligraficzny „Polkat — Holding” Sp. z o.o. Zam. 13/2010.

Nakład: 1.250 egz.

Panorama Warszawy z 1656 r.



Panorama Warszawy Erika Dahlberga w 1656 r. od Pałacu Kazimierzowskiego z lewej po Nowe Miasto z prawej

Erik Dahlberg, architekt, inżynier i rytownik ciągnący wraz ze szwedzką armią, sporządził panoramę Warszawy od strony Wisły. Wspaniałe pałace piętrzą się wzdłuż skarpy. Strzelają między nimi wieże kościelne, a bliżej Wisły opadają na tarasach ogrody. Oglądamy m.in. niezwykle pałace Kazanowskiego, Koniecpolskiego i królewski Kazimierzowski.

Zapewne widok Warszawy epoki Wazów powstał w lipcu 1656 r. Jest jego przedśmiertelnym obrazem panoramy miasta. Wkrótce wiele budynków zamieniło się w ruinę, a rezydencje wznoszone wzdłuż skarpy nigdy już nie zachwycały równie niewyobrażalnym bogactwem. Część z nich została potem odbudowana i wielokrotnie przekształcona. Tak się stało choćby z pałacem hetmana wielkiego koronnego Stanisława Koniecpolskiego, który przez wiele dziesięcioleci należał do Radziwiłłów, na początku XIX w. stał się siedzibą namiestnika Królestwa Polskiego, Józefa Zajączka, dziś zaś jest Pałacem Prezydenckim.

Przedstawiamy tutaj XVII-wieczne rezydencje na skarpie, które przestały istnieć lub zostały tak przebudowane, że tylko w niewielkim stopniu przypominają swe pierwowzory. Oto one:

Villa Regia, czyli Pałac Kazimierzowski. Jedyne niewielki okruczeństwo wazowskiego czaru ma dziś zrekonstruowana po wojnie elewacja pałacu od strony skarpy. Fasada to już dzieło klasycyzmu. Prywatna rezydencja królowa stanęła w miejscu wcześniejszego pałacu ogrodowego już w czasach Zygmunta III, ale dopiero po potopie szwedzkim przeniósł się tu dwór monarszy Jana Kazimierza i Ludwika Marii, która zmarła tutaj 10 maja 1667 r. Kilka minut po jej śmierci do komnaty wpadł zziębnięty król. „Ujął Ludwikę za rękę, a gdy zrozumiał, że nie żyje, wybuchnął płaczem. Poszedł do swojego apartamentu, zamknął się w nim i nikogo nie wpuszczał”. Sam nie potrafił już rządzić. Rok później abdykował. W 1696 r. pałac spłonął, a podczas wojny północnej rzeźby ogrodowe zrabowano, wywożąc je na rozkaz cara Piotra I do Petersburga.

Tuż obok pałacu znajdowała się galeria ogrodowa zaprojektowana przez Giovanniego Battistę Gisleniego. Otwierała się arkadami na Wisłę i została opisana ok. 1676 r. przez magnata i intelektualistę Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

Willa z kotem w herbie. W porównaniu z rezydencjami magnackimi sprzed potopu willa Małgorzaty i Adama Kotowskich

była mała jak domek dla lalek. Bo też i sami Kotowscy nie mogli równać się z magnatami. Za to rezydencję zaprojektował im najwybitniejszy architekt czasów Jana III Sobieskiego — Tylman z Gameren.

Obdarzeni licznymi talentami zrobili zawrotną karierę. Adam Kotowski startował z pozycji, zdawałoby się, niedającej żadnych szans na awans społeczny. Urodzony w 1626 r. był zbiegłym ze Śląska synem chłopca pańszczyźnianego. Przy poparciu możnego protektora, starosty bieckiego Jana Wielkopolskiego, w 1659 r. uzyskał od króla Jana Kazimierza szwedzką nobilitację, zmieniając nazwisko Kot na Kotowski. Już pięć lat później występował jako bankier. Z czasem zaś doczekał się godności starosty żywieckiego i od 1676 r. stolnika wyszogrodzkiego. Willa powstała na tyłach Rynku Nowego Miasta. Już w 1688 r. rezydencję nabyła królowa Marysieńka Sobieska z myślą osadzenia tu sprowadzonego z Francji zakonu sakramentek. Niebawem Tylman z Gameren w sąsiedztwie rezydencji wznosił kościół oraz zabudowania klasztorne.

Od końca XVII w. aż do zniszczenia w 1944 r. pałac stał się niedostępny, znajdował się w obrę-